CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 50 kop. — 1 K 66 h
Za dostawę do domu dopłaca się 10 kop. — 33 h
Z przesyłką w kraju mies. 1 rb. 50 kop. — 5 K
Cena egzemplarza 2 kopiejki — 6 halerzy.
Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sokoła 1. 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2303. Lwów, czwartek dnia 30. kwietnia (13. maja) 1915. Rok V.

Lutowiska-Użok-Jawornik.

Na froncie rosyjsko-austrjacko-niemieckim.

ZE SZTABU ZWIERZCHNIEGO NACZELNEGO WODZA.

Oficjalnie, 29. IV./12. V.

W rejonie szawelskim 28. IV./11. V. nasze wojska z powodzeniem napierały na ustępujących Niemców, których odparto z miasta Szawle na południowy-zachód.

Na lewym brzegu Niemna i na froncie Narwi wogóle cisza.

Na lewym brzegu Wisły na południe od Sochaczewa nasz niewielki oddział piechoty, przeprawiwszy się przez Bzurę w nocy na 28. IV./11. V. po walce na bagnety opanował grupę niemieckich okopów i wziął do niewoli parę dziesiątków żołnierzy z oficerem. Próby Niemców atakowania naszych pozycji w rejonie na południe od **Skierniewic i Rawy** zostały przez nas odparte.

W Galicji zachodniej w ciągu 27. IV./10. V. nasze wojska na północ od kierunku na Lutowiska w dalszym ciągu cofały się na wyznaczone im pozycje. Ofenzywę nieprzyjaciela wstrzymano naszymi kontratakami.

W kierunku na **Użok i Stryj** ataki austrjackie zostały odparte z wielkiemi dla nich stratami. Koło Rożanki niżnej nieprzyjaciel wysadził założoną przez niego minę koło naszych okopów, a następnie atakował sąsiednie sekcje naszych pozycji, przyczem udało mu się zająć część Jeziorka.

Dzielnym kontratakiem naszych oddziałów wojska austrjackie zostały wyparte, przyczem przeciwnik w nieporządku ustąpił, zostawiwszy na placu boju paręset zabitych. Wzięliśmy tutaj wielu jeńców.

W rejonie grzbietu **Jawornik** na zachód od Łomnicy uwieńczyliśmy nasz sukces energicznem natarciem.

Nieprzyjaciel poniósł tutaj w ciągu ostatnich dni niezliczone straty: ponad 5000 zabitych zostawił na stokach gór.

W rejonie za **Dniestrem** na froncie **Obertyn—Czerniowce,** który się rozciąga na przestrzeni ponad 60 wiorst, nasze wojska przeszły do ofenzywy i z wielkiem powodzeniem posuwają się naprzód, zadając przeciwnikowi wielkie straty i odpierając jego liczne próby zatrzymania nas zapomocą kontrataków. Tutaj wzięliśmy wielu jeńców, przyczem na razie d. 27 IV./10. V. zarejestrowano ponad 5.000 ludzi. Prócz tego wzięto znowu 6 armat, 8 karabinów maszynowych i wiele wojennej zdobyczy. Przeciwnik szybko ustępując oczyścił cały lewy brzeg Dniestru i wyparty został z Zaleszczyk.

—::—

PRASA PIOTROGRODZKA O SYTUACJI WOJENNEJ.

W poniedziałkowych pismach piotrogrodzkich nie wiele materjału o wypadkach w Galicji. Filatowicz w „Piotrogr. Kurjerze“ zajmuje się Dardanelami.

„Dień“ pisze o sytuacji galicyjskiej co następuje: „Na krakowskim froncie ofenzywa Austro-Prusaków osłabła, doszedłszy do naszej drugiej obronnej granicy. Komunikat sztabu Naczelnego Wodza notuje niektóre oznaki znużenia u nieprzyjaciela i wzrost liczby naszych kontrataków.“

„Birż. Wiedom.“ piszą: „Nad Dunajcem walka trwa dalej i — sądząc z doniesienia sztabu Naczelnego Wodza — pomyślnie dla nas, zwłaszcza skoro nasze wojska na głównych odcinkach starcia zabierają nieprzyjacielowi jego karabiny maszynowe. Ofenzywę przeciwnika między Wisłą a Karpatami bezwarunkowo wstrzymano i teraz nieprzyjaciel pozbawiony jest możliwości posunięcia się choćby cokolwiek na wschód.“

„Now. Wrem“. zauważa, że działania w prowincjach bałtyckich są w pełnym związku z operacjami w Karpatach i decyzje Niemców nad Bałtykiem będą w znacznej mierze zależały od rozwoju wypadków, decydujących o przebiegu wielkiej bitwy między Wisłą a Karpatami. Jeśliby bitwa ta przybrała dla Niemców obrót pomyślny, to i operacje w rejonie rysko-szawelskim przy pomocy oswobodzonych w ten sposób sił, mogłyby zyskać warunki dalszego rozwoju. Ale ponieważ walki między Wisłą a Karpatami, jeśli nie ustały wogóle, to silnie osłabły, a ataki niemieckie stały się nawet rzadsze, to nie można liczyć na wzrost sił niemieckich w rysko-szawelskim rejonie, gdzie niema ich chyba więcej niż półtora korpusu piechoty i tyleż konnicy. Pozatem obszernie zajmuje się „Now. Wrem.“ Libawą, Mitawą i wogóle rysko-szawelskim rejonem, nie przynosząc nic o Karpatach i Galicji. Dziennik ten zamieszcza jeszcze wiadomość z Warszawy, iż Austrjacy ostatnimi dniami ponoszą ogromne straty. Ranni ewakuowani są do Krakowa. Od początku wojny Kraków nie widział takiej ogromnej liczby rannych. W ciągu ostatnich pięciu dni pociągi bez przerwy dniem i nocą przewożą rannych, a na pomieszczenie ich zajęto wszystkie rządowe i publiczne budynki i szkoły, prywatne domy i puste magazyny. Kraków przemienił się w ogromny szpital. Personal medyczny nie może podołać pracy.

„Russkij Inwalid“ z wtorku pisze:

Jedynie zastój we wielkich zaczepnych operacjach jest przyczyną przedsiębiorczości naszych przeciwników i sprowadza takie wydarzenia, jak otoczenie 48-mej dywizji i zajęcie Libawy, nie tyle doniosłe ze strategicznego punktu widzenia, ile targające nerwy narodów. Ileż ryzyka, trudów i energji tracą Niemcy, aby osłonić na lato drogę na Berlin. Jednakże wszystko pozostaje po dawnemu: Nigdy oddzielne walki w Galicji i na krańcach wschodnich Prus nie zdołają wywrzeć efektu na bieg wojny, tak jak poprzednio zawiślańskie walki przed Dęblinem, między Wartą a Wisłą, nad Bzurą i Rawką. Teraz Niemcy unikają wszczynania czegokolwiek poważnego, wiedząc że wówczas natychmiast zlecą się wszystkie rosyjskie siły i Niemcy będą musieli ściągać swoje i porzucając chęć ukąszenia Kurlandji i Libawy, stoczyć wielką bitwę, opierając się o Kraków.

Wojna idzie swoimi torami niezłomnie ku ostatecznemu porachunkowi w głównym kierunku działań i według inicjatywy sojuszników.

Dlatego — pisze dalej „Russk. Inw.“ — obecnie społeczeństwu więcej niż kiedykolwiek potrzebne jest panowanie nad sobą i cierpliwe czekanie bez gorączkowania się kolącemi drobnemi zajściami, sprawiającemi jedynie sensację, drażniącemi miłość własną.

Oficjalny komunikat, postawiwszy Libawę na drugim planie, wyraźnie podkreślił większą ważność naszych powodzeń na południowym-zachodzie od Mitawy, gdzie przeciwnik spiesznie opuścił silną warowną swą pozycję. Tem samem odsłonił on połączenia swego oddziału libawskiego, a małą tylko rekompensatą dlań jest pomoc niesiona temu oddziałowi przez flotę.

„Now. Wrem.“ otrzymała wiadomość, że Niemcom, którzy pojawili się w kraju nadbałtyckim, wielu tamtejszych właścicieli dóbr zgotowało uroczyste przyjęcie. Wiadomość tę jednak należy przyjąć z rezerwą, wobec znanego zaangażowania się „Now. Wrem.“ w kampanię z nadbałtyckimi Niemcami.

—::—

NA WĘGRZECH.

W poinformowanych sferach piotrogrodzkich otrzymano wiadomość z Budapesztu, że prezydent ministrów hr. Tisza otrzymał w tych dniach pismo, w którem „tajny komitet węgierski“ oświadcza, iż dalsze prowadzenie wojny ostatecznie zgubi Austrję, która i tak już otrzymała ciężki cios. W temże piśmie protestuje komitet przeciw posyłaniu na plac boju żołnierzy 50-letnich.

Wkrótce potem odbyło się szumne zgromadzenie przedstawicieli węgierskiej partji niezawisłej, na którem wygłoszono mowy skierowane przeciw wojnie zupełnie niszczącej Austrję. Jeden ze znanych działaczy oświadczył, że Węgry nie mają żadnej przyczyny, aby prowadzić wojnę z Rosją i że czas już najwyższy przerwać straszną tragedję rozgrywającą się dla kaprysu Niemiec, które niechaj same szukają sobie wyjścia z ciężkiej sytuacji. (N. Wr.).

„GRANICA AUSTRJACKO-NIEMIECKA“.

W „Journal de Geneve“ znajdujemy następujący urzędowy komunikat austrjackiej kwatery głównej: „**Wobec rozpoczęcia urzędowania władz austrjackich i niemieckich na zdobytych terytorjach, przeprowadzona została nowa granica posiadłości austrjacko-niemieckich.**

„Granica zaczyna się pod Myszkowicami, idzie 10 kilometrów w kierunku północno-wschodnim, robi zakręt na zachód od Będzina, z pozostawieniem kopalni węglowych przy Austrji, następnie zaś zdąża wzdłuż linji kolejowej do Częstochowy. Pod samą Częstochową linja robi zakręt, pozostawiając miasto przy Niemczech, a klasztor Jasnogórski przy Austrji, i przez Olsztyn i Mstów dochodzi do Wancerzowa nad Wartą. Stąd powraca na zachód, dochodząc do Białej Dolnej na drodze z Częstochowy do Działoszyna i idąc wzdłuż drogi, ogarnia Działoszyn i kieruje się ku Piotrkowowi i Wolborzowi, które również przy Austrji zostają. Dalej styka się granica z Pilicą pod Tomaszowem, tak jednak, iż Tomaszów na terytorjum niemieckiem pozostają i dalej zdąża wzdłuż Pilicy aż do linii obecnych okopów austrjackich w tych sekcjach bojowego frontu. Dalszy kierunek granicy ma być wyznaczany w miarę rozwoju wypadków bojowych". („Dz. Kij.")

WŁOCHY.

Rzym. PAT 29/IV 12/V. Po audjencji u króla Bülow nie jeździł do ministerstwa spraw zagranicznych, a z ministerstwem komunikował się przez sekretarza. Po audjencji u króla Giolitti widział się z Salandrą. W kołach politycznych nadają temu wielkie znaczenie. Jeszcze do audjencji u króla Giolitti, według pogłosek, uchylił propozycję zajęcia wrogiego stanowiska w stosunku do gabinetu Salandry. Uważają za możliwe pełne porozumienie Salandry z Giolittim. Gdyby nawet poglądy Giolitti'ego na konieczność wojny nie były zgodne z opinją gabinetu, nie będzie on w opozycji.

Rzym. PAT. 28/IV 11/V. O tej samej porze, kiedy Giolitti był na posłuchaniu u króla, minister spraw zagranicznych Sonnino konferował z premierem Salandrą. Następnie wezwano Salandrę do króla, zaś Sonnino przyjął sekretarza Bülowa.

Po audjencji u króla, Salandra ponownie naradzał się z Sonninem, a potem po ozumiewał się z szefem sztabu generalnego, Sonnino zaś konferował z rumuńskim posłem.

Bülow, który już nie pokazuje się w ministerstwie spraw zagranicznych, składa odwiedziny przyjaciołom i znajomym.

Rosyjski ambasador Giers przybył do Bari parowcem „Milano". Tym samym parowcem wyjechała również żona serbskiego premiera Pasicza. Ambasadora witał imieniem rządu prefekt miasta Bari. Giers witany z zapałem przez ludność, wyraził w rozmowie z korespondentem „Giornale d' Italia" zadowolenie z przyjazdu do Włoch, którą gorąco miłuje. Ambasador oznajmił, że sytuacja Serbów jest doskonała i oni pewni są zwycięstwa.

Rzym. (PAT.) 28 kwiet. (11 maja). Półurzędowy organ „Giornale d' Italia" w artykule wstępnym potępia wystąpienia parlamentarne i działalność Giolittiego. Oceniając położenie z rządowego punktu widzenia pisze gazeta: „Zadaniem dyplomacji było przywrócić pozycje utracone dzięki neutralistom, ale Austria szukając nieprzyjaźni do naszego narodu usiłowała sprowadzić spełnienie życzeń, jakiego żądaliśmy, do śmiesznych rozmiarów. Kiedy rząd włoski zobaczył, że Austria ma zamiar zawrzeć osobny pokój, doprowadził do końca swe kroki dyplomatyczne, uregulowawszy swe stosunki do trójporozumienia, ażeby zabezpieczyć sytuację Włoch na wypadek wystąpienia. Widząc istotne przygotowania Włoch, Austria wykonała w końcu próbę zwiększyć nieco swoje ustępstwa, ale zawsze jeszcze w minimalnych rozmiarach."

Rzym. (PAT.) 29 kwiet. (12 maja). Liczny tłum na placu przed parlamentem protestował przeciw wystąpieniu Giolittiego. Deputowany socjalistów Labriolla wygłosił mowę, która została przyjęta głośnymi oklaskami. Potem tłum skierował się do gmachu austrjacko-niemieckiej ambasady z okrzykami: „Precz z Austrją! Precz z Giolittim! Niech żyje wojna!"

Po mieście krążą pogłoski, że król miał powiedzieć: „Jako król konstytucyjny zrobię co mi poradzą ministrowie."

Fakt, że Giolitti wypowiada się przeciw wojnie, wywiera w kołach politycznych olbrzymie wrażenie.

Organ oficjalny „Giornale d' Italia" drukuje charakterystyczne zaprzeczenia pogłosek o ważnych decyzjach.

W sprawie rozmowy Giolittiego z królem dobrze poinformowane osoby zapewniają, że król używa swego wpływu, aby doprowadzić do zbliżenia między Giolittim a obecnym gabinetem.

W rozmowie z Salandrą Giolitti nie ukrywał wobec niego tych korzyści, które — jego zdaniem — mogą przypaść w udziale Włochom w zgodzie z centralnemi cesarstwami europejskiemi, ale zauważył, że jeżeli rząd myśli, iż jest bardziej rozumne zabezpieczyć interesy narodu drogą działań solidarnych z trójporozumieniem, to on w parlamencie nie będzie czynił przeszkód Salandrze.

Sztokholm. (PAT) 28/.V (11/V). Prasa wiedeńska stara się przedstawić kryzys między Austrją a Włochami w takiem oświetleniu, jakgdyby wojna z Włochami była nieunikniona. Uspokajające wieści zarówno jak wyolbrzymione komunikaty o rezultatach bitw w północno-zachodniej Galicji są w ścisłym związku z wypuszczoną nową wojenną pożyczką, na którą zgłoszenia idą bardzo opieszale.

Organ Giolittiego „Stampa" komunikuje o ustępstwach proponowanych przez Austrję. Austrja ustępuje Trydent po linję rzeki Isonzo, włączając Gorycję, dwie wyspy dalmatyńskie, ale nie te, których żądają Włochy.

Tryjest otrzymuje autonomię administracyjną, ludność jego uwalnia się od powinności wojskowej. Włochom pozostawia się prawo swobody działań w Albanii i potwierdza się panowanie nad Waloną.

Ostatnie wiadomości.

Depesze Piotrogrodzkiej Agencji telegr.

Piotrogród. (PAT.) 29 kwiet. (12 maja). — Niemieckie oficjalne doniesienia o wojennych działaniach nie donoszą teraz o faktach, ale wymyślają je we wszystkich szczegółach. Jeszcze zrozumiałe są wiadomości Niemców o zupełnem zniszczeniu kolei żelaznej Szawle-Wilno, jako że w tym celu rzeczywiście wysłano bawarską konnicę, wspomaganą przez piechotę, która poniosła odrazu zdecydowane niepowodzenie, ale już zupełnie niezrozumiałym — okazuje się wymysł niemiecki o tem, że u średniego Niemnu udało się im odciąć cztery do pięć rozbitych batalionów rosyjskich. Nieprzyjaciel zachował w dolinie Dubissy zupełną bierność, wogóle nie przybliżał się do średniego biegu, gdzie były nie rozbite rosyjskie bataliony, ale wojska, które zupełnie nie były w boju. Także zupełnym wymysłem okazują się doniesienia Niemców o ataku większych sił rosyjskich, odpartym z wielkiemi stratami na Pilicy. W tym rejonie z wyjątkiem nieudałej próby Niemców przeprawienia się przez Pilicę pod Kozłowcami panował zupełny spokój.

Austrjackie doniesienie o zdobytem przez nich powodzeniu pod Zaleszczykami nad Dniestrem ma więcej podstaw, chociaż austrjacki sztab generalny śmiałą ręką zmienił pozostawioną przez nas w mieście setkę rannych na 3500 jeńców i chełpliwie dodał o rozpoczętym pościgu na wojskami rosyjskiemi na lewym brzegu Dniestru; jednakże dalszym ciągiem pościgu okazała się nasza przeprawa przez Dniestr na szerokim froncie na północ od linji Obertyn—Horodenka i następne przerwanie centrum armji austrjackiej. 25 kwiet. (8 maja) Austrjacy zdobyli Zaleszczyki i rozpoczęli swoje ściganie, a 27 kwiet. (10 maja) już Zaleszczyki przeszły znowu w nasze ręce.

Bardzo godne uwagi uparte walki rozwinęły się równocześnie na Łomnicy. Nieprzyjaciel postanowił otoczyć naszą pozycję nad Łomnicą i zebrawszy w górnym biegu rzeki potężne siły wykonał natarcie na nasze skrzydło na lewym brzegu Łomnicy na froncie Łomnica—Angielów. Przy tem lewe skrzydło nieprzyjaciela skrywało się za niedostępnemi jakby się zdawało górami i odwiecznymi lasami, ciągnącemi się ku Wyszkowowi. U Ludwikówki udało się nam zatrzymać tutaj nieprzyjaciela na grzbiecie Jaworników 25, 26 i 27 kwiet. (8—10 maja); a w krytycznej chwili walki nasze wojska wyszły na skrzydło nieprzyjaciela z niedostępnych gór od strony Ludwikówki. W nocy na 28 kw. (11 maja) nieprzyjaciel spiesznie się cofnął. Jedna jego dywizja prawie w całości została w tej bitwie zniszczona.

Piotrogród. (PAT.) 29 kwiet. (12 maja). — Konnica nasza na granicy Bukowiny na prawym brzegu Dniestru osiągnęła dotąd nieznany w historji wojny sukces nad sformowaną piechotą nieprzyjacielską, która zajmowała wzmocnioną pozycję. Rankiem 27 kwiet. (10 maja) kozacy dońscy przerąbali przejście przez nieprzyjacielskie zagrody z drutu kolczastego i wyparli w boju ręcznym Austrjaków z potrójnego rzędu okopów. W okopy wpadła nasza konnica, rzuciła się w dolinę potoku Onut na tyły nieprzyjaciela. Austrjacy porzucili wieś Bałamutówkę, Rzewieńce, Gremieszty i odstąpili pod naparciem naszych konnych ataków za potok Onut. Wrąbawszy się w tłumy cofających się konnica nasza wielu zarąbała i pojmała powyżej 2000 jeńców, baterje, karabiny maszynowe, kilkanaście projektorów i park jaszczyków armatnich.

Londyn. (PAT.) 29/IV 12/V. Linia „Cunarda" ogłasza, że 2. (15.) maja nie odbędzie się podróż okrętu, przewidziana w rozkładzie. Odjazd „Mauretanji" z portu, projektowany na 16. (29.) maja, odwołano.

Nisz 27/IV (10/V) PAT. Serbskie biuro prasowe donosi że 24/IV (7/5) wojska serbskie zamieniły kilkanaście strzałów armatnich z nieprzyjacielem koło Golebrodu-Tekiji, Zebrina i Vinczowskiej Ady (Vince Ada).

Wojna z Turcją.

ZE SZTABU ARMJI KAUKAZKIEJ.

Oficjalnie, 29. IV./12. V.

W kierunku na Olty odbywała się wymiana strzałów naszych przednich oddziałów z arjergardami ustępujących Turków. Na pozostałych kierunkach bez zmian.

—::—

Londyn. (PAT) 29/IV 12/V. Izba lordów. Lord Crewe podał następujący komunikat o toku wojennych operacji w Dardanelach: Nocą 19. IV./2. V. Turcy wykonali zacięty atak. Na całym froncie walka trwała od godziny ósmej do północy. Atak został odparty, przyczem ponieśliśmy znaczne straty, ale zadaliśmy ciężkie straty nieprzyjacielowi. Nieprzyjacielskie rezerwy wpadły pod światło projektorów w momencie, kiedy wchodziły w transzeje i były ostrzeliwane przez francuskie 75-milimetrowe działa, wskutek czego poniosły znaczne straty. Każdej następnej nocy aż do 23. IV./6. V. wieczorem Turcy ponawiali ataki, które stawały się czem raz mniej energiczne i były odpierane bez szczególnego trudu, przyczem nasze wojska posuwały się potrosze naprzód. W tym okresie czasu pozycje sprzymierzonych umocniono i utrwalono a ponadto przybyły nowe posiłki.

Według otrzymanych doniesień na froncie pozycji zajętej przez 29-tą dywizję znaleziono wielką liczbę zabitych Turków. Wogóle straty Turków bardzo znaczne. Francuzi ze swej strony zajęli ważny punkt na lewem skrzydle i zadali atakiem na bagnety bardzo ciężkie straty nieprzyjacielowi. Australijczycy i Nowozelandczycy brali również udział w walkach i wypełnili bardzo cenne zadanie, atakując wojska nieprzyjacielskie w wązkiem miejscu półwyspu. Wszystkie te operacje były wspomagane przez flotę, która oddała bardzo cenne usługi działaniom na lądzie.

†

JERZY SYGIERICZ

lat 29

opatrzony św. Sakramentami, zmarł d. 12 bm. wieczorem, po długich i ciężkich cierpieniach.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek o godz. 12 w poł., z domu żałoby przy ul. św. Szymona 2.

KRONIKA.

—::—

Repertuar Teatru miejskiego:

W czwartek, 30/IV (13/V), „Halka“, opera St. Moniuszki.

Repertuar Teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie (ul. Akademicka 13).

W czwartek pierwszy raz „Syn nienaturalny“, farsa w 3 a. G. Dancourta, część muzycz.-wokalna i „Skarb za kominem“, operetka w 1 a. Koszota.

W piątek „Lalka“, operetka w 3 a. Audrana.

W sobotę „Cnotliwa Zuzanna“, operetka w 3 a. J. Gilberta.

W niedzielę „Lalka“, operetka w 3 a. Audrana.

Początek przedstawień o g. 7·30 w.

Bilety wcześniej nabywać można w cukierni p. Sotschka (plac Marjacki 5).

Teatr w Kasynie miejskiem odegra dziś po raz pierwszy bardzo wesołą farsę S. Dancourt'a pt. „Syn nienaturalny“, rzecz dobrze obrobioną i wyreżyserowaną przez p. Kazimierza Okornickiego. Przedstawienie to uzupełnią produkcje muzyczno-wokalne p. Antonówny i W. Millera i tańce pp. Antonówny i M. Neussera, które ogólnie się podobały na poprzedniem przedstawieniu.

Jutro w dalszym ciągu graną będzie wesoła „Lalka“.

—::—

KINO „KORSO“ pl. Akademicki 5. Program od wtorku do czwartku zawiera: dramat 5 akt. „Winowajca“, 3 akt. dramat „Zerwana maska“ i szereg innych zdjęć.

—::—

Z teatru miejskiego. Przydała się zwiększona scena „Romantycznym“, tej komedji, która dała przytułek ostatniej miłości z tyradą, błyskawicami szpady i księżycem. Ale więcej niż rozszerzonej scenie zawdzięczą „Romantyczni“ Rasińskiemu. Jego gra była jakby włożeniem w tę komedję duszy. Pełnej wesołych esów, chwyconej w groteskowe obwódki, a mimo to zdrowo uśmiechniętej duży Straforela. Ocenili to nieliczni widzowie, zdwajając serdeczność, z jaką wywoływali miłego artystę. sm.

Ś. p. dr. Antoni Chomin. Wczoraj nad ranem zmarł we Lwowie znany i powszechnie szanowany lekarz sądowy, dr. Antoni Chomin, po kilkudniowej chorobie. Jak wiadomo ś. p. zmarły padł ofiarą zawodu, albowiem przed tygodniem zakaził się w więzieniu przy ulicy Batorego tyfusem plamistym.

Dr. Antoni Chomin od 25 lat był lekarzem-rzeczoznawcą sądowym. W mnóstwie procesów sądowych wydawał ś. p. zmarły jasne orzeczenia, które niejednokrotnie zaważały na szali sprawiedliwości. Za swą pożyteczną dla ludzkości pracę, odznaczony został złotym krzyżem zasługi z koroną, oraz medalem Franciszka Józefa. W świecie lekarskim cieszył się zmarły niezwykłą sympatją, — świat ten traci w nim jednego z najlepszych kolegów.

Ś. p. dr. Chomin zmarł pod nieobecność najbliższej rodziny. Osierocił żonę ze Strumieńskich oraz dwie dorosłe córki, które jeszcze przed wybuchem wojny bawiły w Jabłonce i wskutek działań wojennych nie mogły przybyć do Lwowa.

Wypłata zaliczek urzędnikom. Wczoraj wieczorem odbyła się u prezydenta dra Rutowskiego konferencja prezydjum miasta z przedstawicielami banków: krajowego, hipotecznego i przemysłowego w sprawie dalszej wypłaty zaliczek na pensje urzędnicze. Na konferencji omawiano szczegóły tyczące się wypłaty zaliczek, która jest zasadniczo postanowiona. Po opracowaniu regulaminu, który częściowo ulegnie zmianie, wypłata zaliczek nastąpić będzie mogła natychmiast, a według wszelkiego prawdopodobieństwa już w przyszłym tygodniu. Zaliczki będą asygnowane, jak dotąd, za dwa miesiące. Jak już donosiliśmy z obecnej wypłaty będzie wyeliminowane sądownictwo, które pobiera płacę ze skarbu rosyjskiego. Tak samo służba prowizoryczna i oficjanci prowizoryczni z wypłaty zaliczek korzystać nie będą.

Zwinięcie wydawnictwa. „Nowyj Kraj“, codzienne pismo, wydawane w języku rosyjskim we Lwowie, przestało z dniem dzisiejszym wychodzić.

Sezon baletu w Piotrogrodzie zamknięto do jesieni. Donosi o tem „Birż. Wied.“ z 10 maja, w stuwierszowym artykule, wspominając w końcu o oklaskach całej sali dla baletnicy Karsawiny.

Paryskie muzea. Zamknięte od września muzea w Paryżu poczynają się otwierać. W pierwszych dniach kwietnia otwarto trzy muzea, między niemi niektóre oddziały muzeum Luksemburskiego, gdzie obecnie znajduje się wystawa prac artystów belgijskich. — Otwarcia tej wystawy dokonał prezydent Poincare. Reszta muzeów zostanie otwarta w najbliższej przyszłości. (G. Moskwy).

Z Berlina. „Kurjer warszawski“ donosi: Sesja parlamentu niemieckiego otwarta będzie d. 18. maja, a sesja sejmu pruskiego dnia 1. czerwca. Berliński „Vorwärts“ donosi, że policja dokonała licznych rewizji u socjalistów berlińskich, poszukując pisemka ulotnego, agitującego za pokojem, które miało być rozpowszechniane wśród ludności i wojska.

Zakaz. Jak donosi PAT., niemiecki rząd zabronił rektorom uniwersytetów wydawania świadectw poddanym państw walczących z Niemcami.

Wiadomości o jeńcach. W Saratowie przebywają następujący oficerowie, jeńcy z twierdzy przemyskiej: major Tomasz hr. Łubieński, rotmistrz Adolf hr. Ledebour, — kapitanowie: Hugo Hammer, Ignacy Gibi, Alfred Bauer, Leon Hofman; — nadporucznicy: Gajczak Stanisław, Bobownik Włodzimierz, Gierunowicz Andrzej, Solarski Klaudjusz, Witwicki Tadeusz, Siennicki Marjan, Czarnecki Józef, Malina Stanisław, Tyro Stanisław, Kania Józef, Capiak Jan, Setkowicz Paweł, Vogel Rudolf, Kwiatkowski, Wołkowicki Antoni, Sulimirski Wit, Czapelski Hilary, dr. Zabłocki Stanisław, lekarz, Lwów, dr. Kobielnik Włodzimierz, lekarz, — porucznicy: Langie Jan, Woroszyński Konstanty, Nowak Franciszek, Rudolphi Karol, Fiedler Wacław, Mazewski Karol, Kruszelnicki Michał, Jarema Joachim, Szmilewski Stanisław, Kulczycki Jan, Ambros Witold, Prokopi Jucze, Frieser Oskar, Trojnar Piotr, Wajda Michał, Oleksy Ludwik, Mickiewicz Marjan, Pacześniak Franciszek, Szajer Władysław, Kadte Ginelewicz. — chorążowie: Markwart Antoni, Pieczonka Edward, Smetana Jan, Podolecki Bronisław, Kraiński Kazimierz.

W Nowo-Nikołajewsku przebywa w niewoli Wasyl Miśków.

W Bielewiu, gub. Tulskiej znajduje się w niewoli Józef Gulinowski, z Bołdur, pow. Brody.

Z izby sądowej. Trybunał sądu karnego skazał na 4 miesiące więzienia z postem co tygodnia, Michała Kaczora za kradzież srebra w mleczarni Głowaczewskiego przy ul. Leona Sapiehy.

Choroby zakaźne w więzieniu. W ciągu ostatnich dwóch dni zapadło w więzieniu przy ul. Batorego znowu 17 osób na choroby zakaźne. Wczoraj przetransportowano wszystkich na oddział dla zakaźnych.

Z powodu zbyt często powtarzających się wypadków, należałoby stanowczo zarządzić jak najdalej idące środki ostrożności.

Zamach samobójczy. Jakaś na razie niewiadomego nazwiska młoda osoba rzuciła się wczoraj w zamiarze samobójczym z I piętra realności przy ul. Rzeźbiarskiej l. 5 i doznała potłuczenia nóg i obrażeń wewnętrznych. Pierwszej pomocy udzieliło jej pogotowie ratunkowe.

Aresztowano wczoraj 58 osób, w tem 43 mężczyzn i 15 kobiet, a mianowicie: za kradzież 5 osób, jeńców 2, za opilstwo 4 mężczyzn i 1 kobietę, celem sprawdzenia tożsamości 17, za sprzedawanie wódki 2, za skupywanie rzeczy od żołnierzy 1, dezerterów austrjackich i niemieckich 6, kobiet lekkich obyczajów 14.

Kradzieże. Z mieszkania T. Rybakowskiej przy ul. św. Teresy 22 skradziono parę kolczyków i inne przedmioty łącznej wartości 300 rubli.

Z handlu korzennego na Zniesieniu l. 301 skradziono wiktuałów wartości 206 rb. Część skradzionych towarów znalazła policja w domu Weroniki Toszko i aresztowała współwinne w popełnieniu kradzieży 17-letniego Józefa Erusiewicza.

Opiece serc litościwych polecamy osobę pozostałą bez żadnych środków do życia, nie mogącą, wskutek nadwątlonego zdrowia, jąć się pracy, matkę trojga dzieci, której mąż poszedł na wojnę. Łaskawe datki i zbędne części garderoby, a przedewszystkiem dziecinne buciki, przyjęte będą z prawdziwą wdzięcznością. Zgłoszenia w Administracji „Gazety Wieczornej“.

„Lusitania“.

Zatopiony w drodze z Nowego Jorku do Liwerpolu parowiec „Lusitania“ był jednym z największych parowców świata, o szybkości 27 węzłów. W czasie pokoju kursowała „Lusitanja“ między Europą i Ameryką i podróż taką odbywała w czasie niespełna pięciu dni. Większe od „Lusitanji“ wspaniałe parowce angielskiej floty handlowej „Akwitanja“ (Cunard Line), „Olimpic“ (White Star Line), nie kursują obecnie z powodu niebezpieczeństw wojny.

Pod względem swego ogromu po „Akwitanji“ i „Olimpicu“ następują „Lusitania“ i „Maurytanja“, oba parowce o pojemności 32.500 tonn, o wprost nieprawdopodobnej sile maszyn i 72.000 koni.

„Lusitanja“ miała 113 sążni długości, w ciągu jednej godziny zużywały jej maszyny 2 wagony węgla, a przez czas przejazdu z Ameryki do Europy 400 wagonów.

Urządzona była z całym możliwym nowoczesnym komfortem. Olbrzymia sala jadalna dla pasażerów I kl., sala balowa, gimnast., kawiarnia, restauracja, piwiarnia, łaźnia, łazienki, stacja telegrafu bez drutu, codzień wychodząca dzięki temu na okręcie gazeta i 14 wind.

Szybkość 27 węzłów mogła osiągać „Lusitanja“ wspólnem działaniem swych maszyn parowych i turbin parowych. „Maurytanja“ tak-

że jak „Olimpic“ i „Akwitanja“ obecnie nie kursowała, a z wielkich okrętów „Cunard Line“, podróże odbywała tylko „Lusitanja“.

W chwili wybuchu wojny angielsko-niemieckiej znajdowała się „Lusitanja“ w oddaleniu paruset mil od brzegów Ameryki, i tylko dzięki swej niezwykłej szybkości zdołała się wówczas ocalić. Kapitan otrzymawszy wówczas w nocy telegrafem bez drutu wiadomość, że ścigają już „Lusitanję“ niemieckie krążowniki, zawrócił olbrzymim parowcem tak szybko, że popadali wszyscy ludzie, którzy wówczas stali na pokładzie i pasażerowie wśród zupełnej ciemności, gdyż światło elektryczne w jednej chwili zgaszono, po kilku godzinach niepewności dojechali szczęśliwie do amerykańskiego portu.

Większość pasażerów zatopionej „Lusitanji“ byli to Amerykanie, wśród nich kilku milionerów, między nimi miljarder Vanderbildt. Jak donosiły gazety amerykańskie, parę dni przed wypłynięciem „Lusitanji“ z Nowego Jorku dostać miał Vanderbildt list, w którym go ostrzegano, aby nie jechał tym parowcem, gdyż zostanie on zatopiony, Vanderbildt ostrzeżenia nie usłuchał, teraz zaś jeszcze nie wiadomo, czy zginął, czy też znajduje się w liczbie uratowanych.

„Lusitanja“ nie służyła nigdy żadnym celom wojennym. Przewoziła tylko wyłącznie cywilnych pasażerów i ich podróżne bagaże i to głównie poddanych Stanów Zjednoczonych, neutralnego państwa.

Wiedzieli o tem dokładnie Niemcy, a jednak mimo to „Lusitanja“ została zatopiona. — Jest to bardzo ciężka strata angielskiej marynarki handlowej.

Wysokości strat jeszcze bliżej nie oszacowano. Jeżeli jednak zatonięcie „Titanica“ obliczono na 59 milionów fr. to strata „Lusitanji“ nie o wiele będzie niższa.

Miejscem katastrofy była okolica Queenstownu, portu na południowym brzegu Irlandji, 80 mil na zachód od wschodu do kanału św. Jerzego, który prowadzi na morze irlandzkie.

„Russkij Inwalid“ pisząc o zatonięciu „Lusitanji“ jako o wielkiem nieszczęściu, które nawiedziło angielską flotę handlową, zauważa, że w ciągu ubiegłego tygodnia działalność niemieckich łodzi podwodnych pod względem urzeczywistnienia „blokady“ brzegów Anglji znacznie się ożywiła i telegraf przyniósł wieści o stosunkowo większej liczbie zatopionych parowców.

Ta straszna katastrofa — pisze „Russk. Sł.“ — jest pierwszym wypadkiem udatnego napadu niemieckich podwodnych łódek na pospieszny parowiec oceaniczny.

Udanie się napadu umożliwiły różne przyczyny. Kapitan parowca, który jeszcze w Nowym Jorku wiedział o niemieckich pogróżkach, nie wierzył, że Niemcy odważą się je wykonać, gdyż na pokładzie było wiele wybitnych obywateli Ameryki. Dlatego Anglik nie uważał za potrzebne zmieniać kursu i popłynąć bezpieczniejszą drogą, wzdłuż północnych wybrzeży Irlandji do Queenstown, dokąd zazwyczaj przybywają atlantyckie parowce linii Cunarda.

Nadto kapitan Lusitanji zbliżył się do niebezpiecznego brzegu, gdzie Niemcy urządzili zasadzkę, w biały dzień a nie w nocy.

Nakoniec torpedę wystrzelono w parowiec blisko brzegu, gdzie kapitan musiał zwolnić biegu w celu zawinięcia do portu, wskutek czego wyrzucone torpedy były w stanie pokonać słabą stosunkowo falę, otaczającą korpus nieszczęsnego olbrzyma. Do tej pory nie było wypadku, aby torpeda mogła trafić w okręt, płynący z większą chyżością. Gdyby na „Lusitanji“ dostrzeżono podwodną łódź prędzej, pospieszny parowiec-olbrzym byłby umknął.

Anglicy — pisze „Russk. Sł.“ — zapłacili drogo za swoją pewność, że Niemcy nie odważą się napaść na parowiec pocztowy, na którym nie było ładunku, ani kontrabandy, a którym płynęli amerykańscy obywatele.

STANISŁAW ZDZIARSKI.

Jak to na wojence ładnie...

(Z wrażeń korespondenta wojennego.)

W baśniach, będących echami prawieku, w dziejach mitycznych narodów, ba, nawet jeszcze w biblji spotykamy się z wojną — pojedynkiem. Wyszło na czyste pole dwu chwackich junaków, zwyciężcą zaś będzie ten z pomiędzy nich, który okaże się: sprytniejszym, silniejszym i przebieglejszym od swojego przeciwnika.

Tak walczyli bohaterowie podań ludowych.

W miarę postępu czasu świat stał się widownią walk, których wynik zależny był od dwu lub trzech bojów. Ale i te czasy należą już dzisiaj do niepowrotnej przeszłości. Mówiono jeszcze w lecie ubiegłego roku, że wojna obecna potrwać może najdłużej do zimy. Minęła zima — i któż jej koniec przewidzieć jest zdolny?... Obecnie wojna ciągnie się całe miesiące, toczy się na jednem i tem samem miejscu, kiedy jedna i druga strona oszańcuje się, ufortyfikuje na sposób polowy i umocniwszy się na swoich pozycjach, oczekuje chwili decydującej. I mijają dni za dniami, jedne podobne do drugich w każdym szczególe, kiedy to niema szalonych ataków, ani starć poważnych, gdzie nawet najbujniejsza fantazja nie zdołałaby ułowić niczego, co zwykło się nazywać romantyzmem wojny. W naszym wieku dwudziestym, w wieku elektryczności i automobili, nawet wojna zaczęła upodobniać się do jakiegoś rzemiosła, w którem pracuje tyle to a tyle maszyn — dział, dalekonośnych, ciężkich i polnych, tyle a tyle to drobniejszych maszynek — karabinów i warsztatów, fabrykujących półsurowiec — przegrody z drutu kolczastego, szańce oraz pewna ilość robotników — żołnierzy.

Dzisiejsza wojna — to przemysł fabryczny.

Jak długo stoją wojska w tej zapadłej wiosce R..., jaki dzisiaj dzień, który teraz miesiąc? —bodaj czy na pytania te dałby był w stanie bez dłuższego namysłu odpowiedź zadowalającą który z żołnierzy. Ofenzywa wojsk russkich skończyła się jeszcze przed kilku miesiącami i dotychczas pozostaje w zawieszeniu nierozstrzygnięte pytanie, kto pójdzie naprzód? Rosjanie czy Austrjacy? Jest to kwestja, którą dyskutowano setki, tysiące razy i prawdopodobnie nie tak prędko jeszcze przestanie się o niej rozprawiać.

Logicznie są uzasadnione dowody, ściśle ujęte są cyfry, obliczone wszystkie możliwości i okoliczności, zarówno p r o, jak też c o n t r a — oto dane, jakiemi operował dywizjoner, tłómacząc mnie sytuację. Ostateczny rezultat tych danych był tak jasny, że jaśniejszego niepodobnaby wymagać nawet w nauce ścisłej. Kwestja tylko w tem, jak długo przyjdzie armji postać na tem miejscu? Jest to kwestja, której rozstrzygnięcie zawisło w zupełności od czasu i zaciętości obydwu walczących stron.

Trzeba zniszczyć, zrównać z powierzchnią ziemi, zmusić do milczenia wszystkie fortyfikacje polowe, które ukazały się nagle na pustej przestrzeni, trzeba uderzyć na pozbawionego osłony nieprzyjaciela i ścigać go, ścigać, ścigać!...

Narazie wszelako — dzień w dzień, jak w należycie urządzonej fabryce, toczy się walka, a raczej pojedynek dwu artylerji. Dopiero pod wieczór zaczyna się ogień karabinowy. I wzmaga się coraz potężniej.

Straszna jest ta nocna wymiana strzałów!... Prawie że nie dopatrzeć się w niej jakiejś celowości, tak przypadkową wydaje się ona. Ale bo też szarpie ona wściekle każdym nerwem...

Zdrzemie się nieraz po jednej, czy po drugiej stronie stary chłop, zadrzemie z palcem na cynglu karabinu. Śni mu się gospodarstwo. — Właśnie sprzedał doskonale rzeźnikowi z miasta troje wieprzów tucznych: co tu tęczowych papierków? Trzebaby je raz jeszcze policzyć: I we śnie poruszył wojak palcem, nacisnął cyngiel karabinu i odezwany wystrzał łoskotem rozległ się przez zaśnięte pola, rozbudził z cudnych marzeń kilku sąsiadów, którzy również w pół na jawie, na poły we śnie, wystrzelili. A za tymi przypadkowymi strzałami cała linia szańców zajarzy się setkami ogników, rozegrzmi wystrzałami i echami ich powrotnemi od gór. I zda się obecnie na wiosnę, że słyszy się, nie strzały karabinowe, lecz daleki „rechot“ żab ze stawu. „Rechot“ ów trwa pięć, dziesięć minut. I ucichnie. A za pół godziny najdalej znowu taki sam „dziki“ wystrzał, znowu strzelanina bezpłodna, a po niej znowu nowa pauza. I tak w kółko do świtania...

(C. d. n.)

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31. **Dozwolono przez wojenną cenzurę.** Redaktor: Zdzisław Tranda.